

Na drodze edukacji, spojrzenie z perspektywy rodzica.

Wraz z dniem 1 września dzieci w Polsce rozpoczęły edukację, lub inaczej powróciły do szkolnych rzeczywistości po długiej przerwie spowodowanej koronawirusem i sytuacją epidemiologiczną w Polsce i na świecie. I niby szkoła taka jak wcześniej, a jednak do zwykłych problemów edukacyjno-wychowawczych dołączyły inne, mianowicie te które stworzyła trudna sytuacja związana z pandemią. O konieczności zabezpieczenia dzieci, nauczycieli i pracowników w szkołach wiedzano na długo przed pierwszym dzwonkiem szkolnym we wrześniu. Niestety chaos jaki powstał, sytuacje stresowe nasilające się wraz z każdym nowym przypadkiem zachorowania, brak konkretnych informacji na temat zachowania się uczniów i kadry pedagogicznej w przypadku choroby, konieczność dystansu społecznego, unikanie zwykłych i często odruchowych reakcji na innych (podanie ręki, poczęstowanie) dołączyły do stałych problemów szkolnych.

Od marca dzieci nie uczestniczyły w zajęciach stacjonarnych, a ich edukacja zdominowana została przez nauczanie zdalne. Dzieci i ich opiekunowie w trybie przyspieszonym nabierali nowych kompetencji, nierzadko przy braku wsparcia technicznego tj. komputerów lub ich niewystarczającej liczby w stosunku do potrzeb. Nauczanie online było jakie było, nie tyle z braku dobrej woli tak nauczycieli, rodziców jak i dzieci, ale z powodu niewystarczającej infrastruktury. Zdawać by się mogło, że w dzisiejszym technologicznym świecie nie ma kłopotów z dostępem do sprzętu, czy nowych technologii oraz umiejętności w jej wykorzystaniu. I właśnie nad umiejętnościami i programem edukacji szkolnej, poprawianej wraz z każdym nowym nurtem politycznym, kilka refleksji.

Dziecko przychodząc na świat jest jak czysta karta, „Tabula rasa”, karta którą dzień po dniu zapisują rodzice, opiekunowie, środowisko i szkoła. Poprzez moderowanie i własny przykład dawany w każdej życiowej sytuacji, dziecko obserwując dorosłych nabiera umiejętności do rozwiązywania problemów, radzenia sobie ze stresem, nabywa kompetencji miękkich tj. takich które pozwolą mu w zgodzie i harmonii żyć w społeczeństwie. Bo nikt z nas nie jest samoistną wyspą, ale potrzebujemy i szukamy innych, tworząc relacje na różnych odpowiadających nam poziomach. I nierzadko okazuje się że nasze dzieci posiadają wszelaką wiedzę szkolną czyli kompetencje twarde, lecz czują się zagubione w zwykłych często sytuacjach życiowych.

Jako rodzice widzimy zanikające więzi społeczne, świat przenosi się w poziom wirtualny. Coraz więcej technologii pomagających i wyręczających nas w obowiązkach nie powoduje jednak zwiększenia czasu który możemy poświęcić bliskim. A czas i autentyczne zainteresowanie innymi, dziećmi, członkami rodziny, znajomymi, pozwala na budowanie relacji i zaufania. A ono jest konieczne gdy zdarzają się sytuacje problemowe i stresogenne. Wzajemne zaufanie okazuje się zbawienne w okresie dorastania, gdy młodzi ludzie funkcjonują w pewnym dyssonansie poznawczym, a ich emocje są niezwykle labilne. Gdy dziecko posiada zaufanie to łatwiej mu będzie zwrócić się o pomoc do osoby dorosłej i poukładać sobie z jego pomocą własny świat i jego obraz. Przełożenie funkcjonowania edukacyjnego do trybu online, spowodowało chaos i zaburzyło kulejące i tak relacje oraz budowanie zaufania międzypokoleniowego i koleżeńskiego.

Jako społeczeństwo cierpimy na deficyt empatii. W mediach, rodzinach i szkołach, często promowany jest obraz idealnej rodziny, człowieka sukcesu, pięknego ciała. To co niedoskonałe i nieidealne jest marginalizowane. Teoretycznie ludzie potrzebujący, chorzy, starzy czy z dysfunkcjami są chronieni, życie jednak pokazuje że często są poza społeczeństwem, wykluczeni. I niestety dzieje się tak nawet na poziomie szkolnym. Już od najmłodszych lat szkolnych zauważalne jest że gdy z jakiegoś powodu koleżanka czy kolega ma inne potrzeby czy sposób funkcjonowania, staje się klasowym marginesem często w najlepszym wypadku pomijanym. Niestety jest to praktyczna obserwacja. Nie pomogą pięknie pisane przez placówki projekty, werbalne deklaracje, apele i oświadczenia, gdy nie będzie za tym szła ciężka praca rodziców i pedagogów szkolnych całych środowisk wychowawczych. Owoce takiej edukacji prospołecznej bardzo szybko dadzą efekt w postaci odpowiedniego traktowania osób zagrożonych wykluczeniem, czy szkolnych outsiderów. Dzieci i młodzież obserwując dorosłych, osoby które są dla nich wzorem kodują sobie wzorce zachowań i często nawet nieświadomie je powielają. „We wszystkim co robicie okazujcie miłość” (1 Kor 16, 14), można dopowiedzieć: a nikogo nie skrzywdzicie.

Jako ludzie jesteśmy bytami biologicznymi, ale również metafizycznymi. Co do ducha i emocji jesteśmy wszyscy podobnie zbudowani, różnimy się biologicznie. I o ile problemy naszej fizys są prostsze w dostrzeżeniu, tak te z emocjami i psychiką trudniej zdiagnozować. Podobnie jest z naszymi dziećmi. Przychodząc do szkoły niosą często ciężki plecak nie tylko ten fizyczny składający się z przyborów szkolnych, ale i ten niewidoczny. Może to być agresja w domu, brak pracy, ubóstwo, rozwód rodziców czy śmierć bliskiej osoby. Ale również może

to być depresja, częsta we współczesnej rzeczywistości. I niestety, nierozpoznana i nie leczona prowadzi do tragedii. Izolacja społeczna ukazała że problem jest znaczący i w wielu wypadkach ignorowany. Uważamy że praca szkolnego psychologa powinna obecnie być mocno promowana i konieczna w celu wsparcia psychiki młodych ludzi.

Edukacja patriotyczna naszych dzieciaków naszym zdaniem powinna mieć inny wymiar. Oczywiście istotne daty i fakty z naszej historii znaczące, powinny być dzieciom przekazane. Ale zauważamy że ważniejsze jest nauczyć dzieci jakie były przyczyny wybuchu wojny i jakie długoterminowe skutki i tragedie z nią związane miały miejsce a nie jej szczegółowy przebieg. I co doprowadziło do takiej eskalacji nienawiści, bo datami i konkretnymi walkami zajmują się historycy. Dla dzieci akademie są mało ciekawe, teksty o martyrologii i Polskim uciemnieniu są męczące. Pamiętać i uczyć o wojnach i cierpieniu musimy, ale zachowując balans pomiędzy historią bolesną i tą napawającą nas dumą. Nie uczmy pięknie ginąć za Ojczyznę, ale uczmy dbać o jej wspólne dobro i pięknie żyć.

Nietolerancja i egoizm prowadzi do nienawiści. Niewiedza prowadzi do lęku, lek do agresji. Agresja to krzywda wyrządzana sobie i innym. Człowiek agresywny to człowiek nieszczęśliwy. Jeżeli posiadamy wiedzę i potrafimy samodzielnie myśleć i analizować fakty trudniej nami manipulować. Podobnie jest z dziećmi. Gdy przekażemy jako wychowawcy i opiekunowie konieczne mechanizmy naszym dzieciom, to efekty będą trwałe i znacznie bardziej przydatne niż wzory chemiczne, które humanista z płaczem po nocy się wyuczy.

Dla nas niezwykle wymowny i refleksyjny jest wiersz „Modlitwa o wschodzie” lub „Hymn Dobra w czas pogardy”, którego autorem jest Natan Tanenbaum.

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Ale chroń mnie Panie od pogardy
Od nienawiści chroń mnie Boże

Wszak Tyś jest niezmiernie dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie przed nienawiścią obroń
I od pogardy mnie zachowaj

Co postanowisz niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie.

Oby droga szkolnej edukacji, tak dla dzieci jak i wychowawców, odbywała się w harmonii oraz poszanowaniu godności tak osobistej jak i osobowej. Praca dała satysfakcję, tworzyła pole dialogu, otwierała młode umysły na uniwersalne wartości: Prawdy, Dobra i Piękna. Efektem wspólnej pracy było w przyszłości szczęśliwe i spełnione życie, dzisiejszych dzieci i młodzieży.

Tekst: Monika Marszałek, Grażyna Bysiewicz.